

Maciej Chanaka OP
Maryja – prowokacja Bożej Miłości



Komentarz do liturgii – uroczystość Wniebowzięcia NMP

Wniebowzięcie Maryi jest potężną prowokacją Boga, by zadać pytanie o sens ludzkiego życia, sens, który każdy z nas musi odkrywać codziennie wśród trudu, utrapień, ale i radości tego świata. Wniebowzięcie Maryi to prowokacja, by zadać pytanie o nadzieję w sytuacjach granicznych, to prowokacja, by zadać pytanie o zbawienie człowieka, a ostatecznie to prowokacja, by zapytać o Boga samego.

Tak się spodobało Bogu, że to On sam postanowił wyznaczyć człowiekowi horyzonty jego człowieczeństwa, na razie wyraźnie je zarysował, „dając zadatek przyszłej chwały”, ale już niebawem niebieski pejzaż wypełni się treścią pełną barw. Jeszcze przez moment zbyt odległa to perspektywa, by można bez obawy pomyłki opisywać to, czego ludzkie „ucho nie słyszało, ani oko nie widziało”, ale już na tyle wyraźna, by świętować Wniebowzięcie Matki Boga, naszej Mamy, przez którą Bóg postanowił tak wyraźnie zrodzić nadzieję życia wiecznego. Świętujemy dziś w Kościele dwa radosne wydarzenia: hucznie wysławiamy osobę Maryi, która w sposób doskonały wypełniła swoje powołanie, a jednocześnie naszego Boga Ojca, który przez Nią wyznaczył tak wyraźnie cel naszego życia. Jedno jest pewne: nasz mądry Ojciec wybrał odpowiedni sposób, by w taką uroczystość przypomnieć o życiu w niebie i zrodzić tęsknotę nieba. Potrzebujemy takich prowokujących do myślenia horyzontów, bo kiedy istnieje cel, do którego się dąży, który chciałoby się osiągnąć, wówczas życie nabiera wartości. Warto podkreślić, że nasze życie i jego sens są związane z jakimś dążeniem, z jakimś celem. Niebo to nic innego jak obietnica stuprocentowego zadowolenia, zaspokojenia wszystkich potrzeb bez reszty, z gwarancją wiecznego trwania – to szczęście bezwzględne. Szczęście to rozumiane jest jako ideał, którego nikt w życiu nigdy osiągnąć nie może.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że nasze ludzkie życie składa się z wielu niezależnych szeregów małych celów. One prowadzą do innego rodzaju szczęścia. Ten drugi rodzaj szczęścia, w przeciwieństwie do pierwszego, może być urzeczywistniony. Jednak w chwilach największego szczęścia względnego, w objęciach ukochanej osoby, jakiegoś sukcesu, wielkiego powodzenia, czegoś zawsze człowiekowi brak. Niesłuchanie trafnie oddał ten stan człowieka św. Augustyn z Hippo: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, Panie”, to jest aż „posiadzie Boga”, którego posiadanie samo jedno może dać szczęście bezwzględne. Nieprawdą jest jednak, że tylko szczęście bezwzględne ma wartość, że małe i przemijające chwile są marnościami. Doskonałym przykładem syntezy w dążeniach do ziemskich celów i niezapominaniu o szczęściu ostatecznym jest życie świętych i mistyków, a być może przede wszystkim Matki naszego Boga. Czy to nie oni są tymi, którzy może najgłębiej odkryli, po co żyć i jak żyć? To odkrycie, przeciwnie niż się potocznie sądzi, nie oddalało ich od świata, ale pomogło im odkryć, jak w niego się roztropnie zaangażować.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=1444>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.